

# Kostanecki, Stanisław

---

## Władysław Broniewski i Płock

---

Notatki Płockie 7/1 23, 1-13

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW KOSTANECKI

### WŁADYSŁAW BRONIEWSKI i PŁOCK

*Płock, to rodzinne miasto Władysława Broniewskiego. Tu się urodził i wychował. Tu także, mówiąc w przenośni, urodziła się jego poezja. Piewca Ziemi Mazowieckiej wprawdzie tylko siedemnaście pierwszych lat życia mieszkał w Płocku, ale serdeczne związki z naszym miastem utrzymywał aż do śmierci. Broniewski uważał Płock i jego okolice za swą „najbliższą Ojczyznę”, to też chętnie tu przyjeżdżał — gość płoczan i płoczanin jednocześnie. Zdarzało się też, że gdy spotkał w Warszawie lub gdzieindziej płoczan, opuszczał dotychczasowe towarzystwo, by się nacieszyć rozmową z „ziomkami”. Również w twórczości swej autor „Mazowsza” przenosił się rad myślą i sercem do ukochanego miasta, wzniesionego malowniczo nad Wisłą, gdzie upłynęło jego dzieciństwo i młodość.*

*Wobec braku dotąd biografii Władysława Broniewskiego szkic niniejszy, napisany w ramach prac Towarzystwa Naukowego Płockiego, którego piewca Mazowsza był honorowym członkiem, jest pomysłany jako inicjatywa i przyczynek do pracy o życiu i twórczości jednego z najwybitniejszych współczesnych polskich poetów. Jednocześnie jest on wyrazem uczuć, jakimi płocczanie odwzajemniają się swemu sławnemu, dziś już, niestety, nie żyjącemu rodakowi.*

#### I.

#### POETA W PŁOCKU

(1897—1915)

Władysław Broniewski urodził się w Płocku dnia 17 grudnia 1897 r.<sup>1)</sup> w domu przy ulicy Warszawskiej nr 12 (obecnie ulica Kościuszki nr 24). Ojciec jego Antoni pracował jako kasjer w płockim oddziale Banku Państwa, matka Zofia — była córką notariusza Antoniego Lubowidzkiego<sup>2)</sup>.

Płock był w tym czasie siedzibą władz gubernialnych, które nie dbały o rozwój miasta, a nie szczędziły za to starań, by jego mieszkańców zrusyfikować i przykuć jeszcze mocniej do caratu. Społeczeństwo płockie przeciwstawiało się tej polityce zaborcy, lecz walka była trudna. W tych warunkach życie kulturalne płoczan rozwijało się słabo i na niektórych tylko odcinkach. Uczestniczył w nim m. in. Antoni Broniewski, posiadający zdolności artystyczne<sup>3)</sup>. W szczególności brał on udział w koncertach towarzystwa śpiewaczego „Lutnia” oraz występował na przedstawieniach

amatorskich w miejscowym teatrze. Był także członkiem Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego.

W rodzinie Władysława Broniewskiego zamiłowania i zdolności poetyckie występowały często<sup>4)</sup>. Pisali wiersze jego rodzice i siostra Janina, a brat matki, Władysław Lubowidzki rokował na polu poezji i dramatu duże nadzieje. (Zmarł on w 1887 r. jako uczeń siódmej klasy Gimnazjum Płockiego).

Mały Władzio w rodzinnym domu przy ulicy Warszawskiej często słyszał wiersze, pieśni i dźwięki fortepianu. Rzekłbyś, muzy, jak wróżki z bajki, pochylały się nad jego kolebką... Przedarła się jednak do niej i zła czarownica — troska. „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu” — wzrastał wśród rozmów i wspomnień o powstańcach styczniowych, o więźniach i zesłańcach na Sybir. Dwaj bracia babki Władzia — Jadwigi Lubowidzkiej — Walerian i Romuald Ostrowscy byli uczestnikami powstania 1863 r.<sup>5)</sup>; pierwszy z nich zginął w boju na czele oddziału partyzanckiego, drugi dostał się do niewoli i został rozstrzelany

w Płocku. Te echa walki, zakończonej klęską, lecz podjętej w imię wolności i miłości Ojczyzny, przeniknęły głęboko w serce wrażliwego chłopca.

Dom przy ulicy Warszawskiej był parterowy z facjată, dość długi i obszerny; od frontu po obu stronach drzwi patrzyły wtedy na ulicę dwie czwórki okien, „jak dwie zwrotki”. Od tyłu było podwórko i ogród, gdzie rosły grusze, wielka morwa, bzy i kwiaty oraz kilku-setletni dąb o wspaniałej, rozłożystej koronie. Z ogrodu roztaczał się śliczny widok na Wisłę i leżącą za nią równinę mazowiecką.

Tu wzrastał przyszły poeta, wśród piękna przyrody i miasta na wzgórzach, w atmosferze miłości rodzinnej, patriotyzmu i kultury. Już jako mały chłopczyk nad wiek rozwinięty deklamował z zapalem popularny wiersz Władysława Bełzy: „Kto ty jesteś? Polak mały! Jaki znak twój? Orzeł Biały!”<sup>6)</sup> Później nieco odtwarzał z przejęciem dramatyczny przebieg „Powrotu taty” Mickiewicza.

Dnia 4 czerwca 1902 r.<sup>7)</sup> Antoni Broniewski zmarł na wylew krwi do mózgu. Liczył wtedy 47 lat; osierocony Władzio miał zaledwie 4 i pół roku. Odtąd opiekował się rodziną dziadek Antoni Lubowidzki, wychowanek Uniwersytetu w Dorpacie, starszy notariusz przy Sądzie Okręgowym Płockim.

W 1905 roku w Cesarstwie Rosyjskim i w Królestwie rozgorzała rewolucja; zaczęły się walki, strajki i manifestacje. Także w Płocku wybuchł potężny strajk szkolny i odbywały się demonstracje i wiece robotnicze. W czasie jednego z takich wieców ośmioletni Wladek wdrapał się na płot i ciekawie słuchał przemówień. Niespodziewanie padły strzały. Wtedy



Władysław Broniewski w latach dziecińczych

przestraszona babka ściągnęła z płotu swego wnuka. Było to pierwsze spotkanie chłopca z rewolucją<sup>8)</sup>.

Dnia 7 marca 1907 r. siedemdziesięcioletni Antoni Lubowidzki rozstał się z tym światem<sup>9)</sup>. Dziewięcioletni Wladek został bez

opieki męskiej. Odtąd wychowywały go matka i babka. Były jeszcze dwie siostry: starsza o 5 lat Janka i młodsza Zosia. Warunki materialne Broniewskich pogorszyły się, toteż żeby utrzymać rodzinę, matka Władka przyjmowała uczennice na t. zw. stancję, a babka, mająca zdolności pedagogiczne w zakresie muzyki, udzielała lekcji gry na fortepianie.



Antoni i Zofia Broniewscy — rodzice poety

Wladek uczył się początkowo w domu pod kierunkiem matki, później chodził na tzw. komplety do nauczyciela Pawła Topolińskiego. Chłopiec miał duże zdolności artystyczne. Obdarzony świetnym słuchem i dobrym głosem śpiewał od lat dziecińczych. Grał także na fortepianie pod kierunkiem babki. Ulubionymi jego kompozytorami stali się później Beethoven i Chopin, którego Mazurki grał Wladek bardzo ładnie. Miał także zdolności do robót ręcznych i wyrzynał laubzegą półki, ramki i pudełka, rysował pomysłowe karykatury. Jego chłopcęcym hobby było kolekcjonowanie znaczków pocztowych i karykatur Kostrzewskiego. Wladek i jego siostry czytali w dzieciństwie czasopisma: „Moje Pisemko”, „Wieczory Rodzinne” i „Przyjaciel Dzieci” oraz książki kupowane przez matkę i dziadka wśród których były bajki Andersena, „Andrzej Radek” itp. Obok tych zajęć i lektury, chłopca pociągał ruch: gry i sporty<sup>10)</sup>.

Od 1906 r.<sup>11)</sup> Wladek zaczął chodzić do szkoły polskiej, którą wywalczyły: rewolucja 1905 r. i słynny strajk szkolny młodzieży. Był uczniem Gimnazjum Polskiego Polskiej Macierzy Szkolnej (obecnej szkoły im. Władysława Jagiełły), które w tym czasie mieściło się przy ulicy Królewieckiej w kamienicy Pruszkowskich. Dzięki ofiarności i wysiłkom polskiego społeczeństwa Płocka i okolicle pobudowano w ciągu roku imponujący nowoczesny gmach szkolny, w którym zaczęły się lekcje 3 września 1913 roku. Gimnazjum Polskie nie miało wprawdzie praw szkół rządowych, ale językiem wykładowym był język polski. Program i metody nauczania i wychowania były w tej szkole bardziej życiowe i nowoczesne,



Władysław Broniewski (siedzi drugi od lewej) z kolegami z Gimnazjum Polskiego w Płocku. W środku nauczyciel języka polskiego Władysław Gacki

niż w Gimnazjum Gubernialnym. Nauczyciele Gimnazjum Polskiego byli szczerymi patriotami i z reguły dobrymi wykładowcami i wychowawcami. W ciągu trzech pierwszych lat pobytu Władysława Broniewskiego w tej szkole dyrektorem jej był Józef Szczepański, autor podręczników szkolnych z zakresu matematyki, ojciec literatki Marii Kuncewiczowej; w roku 1909/10 kierował szkołą nauczyciel języków starożytnych — Konstanty Dąbrowski, dawny przyjaciel ojca Władka Broniewskiego, a w latach 1910—1915 dyrektorem był Adam Grabowski, nauczyciel przyrody i geografii, postępowy pedagog i działacz społeczny, były redaktor „Ech Płockich i Łomżyńskich”. W szkole tej uczyli m. inn.: przyrody — Dezydery Szymkiewicz, jeden z najwybitniejszych botaników polskich, matematyk — Alojzy Stodółkiewicz, autor wielu prac matematycznych i Władysław Kryński, higieny — lekarz szkolny dr Aleksander Maciesza, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1907—1945, polskiego — Czesław Przybyszewski, zasłużony popularyzator literatury polskiej i czytelnictwa w społeczeństwie płockim, oraz Władysław Gacki, zamilowany polonista o zdolnościach literackich. Przybyszewski i Gacki byli przewodnikami Władysława Broniewskiego w poznawaniu skarbów piśmiennictwa ojczystego, doradcami w opanowaniu języka i stylu.<sup>12)</sup> Podobną rolę odegrał w zakresie mowy i literatury rosyjskiej na-

uczyciel Borys Siniewicz, późniejszy nauczyciel łaciny w szkołach płockich.<sup>13)</sup>

Współcześnie z Władysławem Broniewskim do Gimnazjum Polskiego uczęszczało sporo uczniów, którzy później zostali wybitnymi ludźmi. Między innymi matury w tej szkole otrzymali: w 1908 r. — Marcin Kacprzak, uczony europejskiej sławy, obecny rektor Akademii Medycznej w Warszawie; w 1909 r. — Julian Leszczyński-Leński, późniejszy sekretarz generalny KC KPP, oraz w 1910 r. — Mirosław Zdziarski, jeden z przywódców klasowych związków zawodowych w Polsce, autor „Moich ucieczek”.

Podobnie jak oni, i Broniewski dużo zawdzięczał swej szkole, w której zachęcano młodzież nie tylko do opanowania oficjalnego programu, lecz także do samokształcenia i samowychowania. Po latach poeta powie, że atmosfera szkoły dała mu wiele,<sup>14)</sup> że zaczerpnął w niej sił duchowych na całe życie, że wiele zawdzięczał nauczycielom i kolegom, a szczególnie wielkiemu przyjacielowi młodzieży, kochanemu przez nią — Adamowi Grabowskiemu i nauczycielom Czesławowi Przybyszewskiemu i Władysławowi Gackiemu.

W szkole Broniewski uczył się średnio; był uważany za chłopca zdolnego, ale niesfornego: klasę szóstą nawet powtarzał.<sup>15)</sup> W lekturze natomiast dzieł literackich wyprzedzał poważnie swych kolegów.<sup>16)</sup> Bardzo wcześnie pochł-



nał „Ogniem i mieczem”, poznał „Don Kiszota” i „Pamiętniki” Paska, zapłonął entuzjazmem do „Ody do młodości”. Lecz szczególnie Słowacki-poeta, Słowacki-demokrata był mistrzem Broniewskiego. Później napisze o tym w wierszu: „Moja biblioteka”:

„...od niego, od niego  
uczyłem się tak długo...”

Uczył się i umiał na pamięć całe kolumny oktaw poematu „Beniowski”, był pod urkiem „Lilli Wenedy” i „Grobu Agamemnona”. Piewca „Ziemi naszej” Wincenty Pol, „lirnik mazowiecki” Teofil Lenartowicz oraz Maria Konopnicka — miłością przyrody ojczyznej i ludu oraz artystyczną prostotą swej poezji również wywarli wpływ na postawę ideową i kierunek rozwoju literackiego Władysława Broniewskiego w okresie, „gdy budziła się w nim dusza”. Nie wystarczały mu jednak książki z biblioteki w domu rodzinnym i w szkole. Był w tym czasie chłopcem silnym i zwinnym: rwał się do czynu, w którym by wyładował nadmiar energii psychicznej i fizycznej i zaspokoił pragnienie lotu „nad poziomy”.

W 1911 r. na terenie Gimnazjum Polskiego w Płocku powstała z inicjatywy dyrektora Adama Grabowskiego na pół tajna drużyna skautowska im. Romualda Traugutta. Jednym z jej założycieli i drużynowym był uczeń Władysław Broniewski.<sup>17)</sup> Tę harcerską drużynę na terenie Gimnazjum cechowały: patriotyzm, ofiarność, karność i koleżeństwo. Nawiażywała ona do demokratycznych tradycji Konstytucji 3 maja i powstania styczniowego. Do zajęć skautów należały: gimnastyka, wycieczki, zabawy i pogadanki na aktualne tematy.

Władysław Broniewski był bardzo lubiany zarówno przez druhow z harcerstwa, jak i przez kolegów ze szkolnej ławy. Przyłgnęło doń zarobliwe przewisko: „Kogut”, bo umiejąc naśladować głosy zwierząt i ptaków, celował w udawaniu piejącego koguta.<sup>18)</sup> Był wesoły i towarzyski. W latach 1911—12, w klasie piątej i szóstej zyskał pierwsze laury poetyckie.<sup>19)</sup> Recytował kolegom swe utwory, a oni bili mu gorące i szczerze brawa, bo wiersze te podobaly się im bardzo. Były patriotyczne i romantyczne, młodzieńcze i naturalne, wypowiedziane z zapalem i mocą. Koledzy, z których większość była od poety starsza o jakieś trzy lata, z wysokości swego starszeństwa poklepywali z aprobatą chłopca i zachęcali życzliwie do dalszej twórczości: „No, to Władziu pisz dalej!”

Niektórych wierszy Wladek kolegom nie czytał. Ot, raz po grze w piłkę na tzw. Niemieckich Górkach wyciągnął kartkę z kieszeni marynarki i podał Marysi,<sup>20)</sup> towarzysze chłopięcych zabaw i koleżance swej siostry Zosi: „Masz tu! Napisałem wierszyk dla ciebie”. Zastrzegł, żeby Marysia wiersza koleżankom nie czytała; zgodził się zrobić wyjątek dla własnej siostry.

Od roku 1910 Broniewski bywał częstym gościem w domu przy ulicy Tumskiej nr 12 w mieszkaniu rejenta Dominika Staszewskiego,<sup>21)</sup> członka Towarzystwa Naukowego Płockiego, autora kilku prac z przeszłości Płocka i sąsiednich terenów. Syn jego Stefan był kolegą i przyjacielem Władka; siostra Stefana Jadwiga była zastępową harcerkę płockich. Między nią a Władkiem zawiązała się serdeczna przyjaźń. Brali oni udział we wspólnych zajęciach harcerskich, w „wycieczkach i zabawach”. Jednej zimy Wladek uczył Jadzię „holendrować” na łyżwach. Na zamierzonym stawku w ogrodzie Słupeckiego przy obecnej ulicy i Maja codziennie razem jeździli i tańczyli na łyżwach, przy czym Wladek nucił modne wtedy melodie. W okresie międzywojennym poeta spotkał raz „druhnę z Płocka” w Lombardzie warszawskim, gdzie odbierał właśnie pieniądze za zastawione wskutek trudności materialnych rzeczy. Na ulicy powiedział, że wyszedł niedawno z więzienia. Gdy mijali uliczną sprzedawczynię kwiatów, kupił i ofiarował „Jadzi z Płocka” bukietik ślicznych fiołków. Po drugiej wojnie światowej, odwiedzając często w Płocku p. Jadwigę i jej rodzinę, mówił, przekomarżając się z jej córkami, że kochał się w ich mamie.

W 1912 r. matka poety przeprowadziła się z córkami do Warszawy.<sup>22)</sup> W Płocku pozostała tylko babka z Władkiem. Dawała ona dalej lekcje gry na fortepianie. Uczyła dobrze, ale była dla swych uczniów wymagająca. Zdąrzyło się, że babka chciała wymierzyć „łapę” chłopcu, który popełniał błędy w grze — Wladek wtedy brał zagrożonego w obronę.

W 1913 r. na terenie Gimnazjum Polskiego w Płocku powstała sekcja „Strzelca”, zawiązana m. inn. przez Zenona Chmielewskiego, Bolesława Mierzejewskiego, późniejszego wybitnego działacza KPP i Władysława Broniewskiego.<sup>23)</sup> Chłopcy chodzili na ćwiczenia daleko za miasto, maszerowali i śpiewali ówczesne „zakazane piosenki”:

„Drużyniacy, siódmoklasiści  
Konspiracja (już było się w kozie)  
Śpiewaliśmy uroczyście  
O powstańczej kuli  
O powstańczym powrozie”

Nadszedł sierpień 1914 r. Wybuchła pierwsza wojna światowa. W sierpniu władze rosyjskie parokrotnie opuszczały Płock. Do miasta wkraczały podjazdy niemieckie, to znów zajmowały je oddziały rosyjskie, które od 17 sierpnia pozostały w Płocku na dłużej. Gimnazjum Polskie rozpoczęło rok szkolny dopiero 16 września przy udziale zaledwie 130 uczniów, których liczba po kilku dniach wzrosła jednak do 200. W poprzednim roku było ich 340. W październiku Płock przeżył dwa bombardowania artyleryjskie, w wyniku których spłonął młyn i została uszkodzona wieża ciśnień.

W połowie listopada gmach Gimnazjum Płockiego został zajęty na szpital Czerwonego



Władysław Broniewski —  
zdjęcie z okresu międzywojennego

Krzyża. Zajęcia szkolne przeniesiono do budynku Pensji Udziałowej przy ulicy Kolegialnej, gdzie lekcje odbywały się w godzinach popołudniowych. W dniach od 19 do 23 listopada Płock był zajęty przez wojska niemieckie. Później znów powrócili Rosjanie, którzy jednak ostatecznie opuścili Płock 14 stycznia 1915 roku. Następnego dnia wkroczyły do miasta oddziały niemieckie. Zaczęła się okupacja niemiecka, która miała trwać do 11 listopada 1918 roku.

Na te wypadki wojenne mieszkańcy Płocka, a zwłaszcza młodzież, reagowali żywo. Niektórzy uczniowie Gimnazjum Polskiego przekupywali żołnierzy rosyjskich i uczyli się strzelać z ich karabinów.<sup>24)</sup> Gorączka czynu, zapal do walki o wolność Polski wzrosły jeszcze wśród młodzieży szkolnej, gdy Rosjanie opuścili miasto. Po latach w wierszu: „Mogily” wspomni o tym Broniewski:

„Kradliśmy karabiny  
Niemcom w dziewięćset piętnastym”.

X W tym burzliwym okresie wśród uczniów Gimnazjum Polskiego kolportowano również tajne czasopisma młodzieżowe:<sup>25)</sup> „Do dzieła” (organ płockiej młodzieży socjalistycznej), „Myśli” (bezpartyjne czasopismo uczniów Gimnazjum Polskiego), hanterskie: „Czuwaj!” i „Młodzi idą”. Od 26 lutego 1915 r. zaczął wychodzić „Świt” (organ Organizacji Płockiej Młodzieży Postępowej).

Czasopismo „Młodzi idą” redagowali uczniowie Gimnazjum Polskiego: Jan Mariański, Feliks Celmer i inni. Głównym redaktorem był Władysław Broniewski. On też napisał przeważającą część prac zamieszczonych w „Młodzi idą”.<sup>26)</sup> Czasopismo to było pisane ręcznie i odbijane na hektografie. Jak na piśmko szkolne, imponowało swymi wymiarami: 36×23 cm. i objętością: 16 stron. „Mło-

dzi idą” ukazało się dwukrotnie<sup>27)</sup>. Egzemplarze obu numerów znajdują się obecnie w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich Tow. Naukow. Płockiego: numer 1 (z listopada 1914 r.) — zachował się w całości, z numeru 2 (prawdopodobnie z drugiej połowy grudnia 1914 lub ze stycznia 1915 r.) — zachowało się 12 stroniec trochę uszkodzonych.

W numerze 1 „Młodzi idą” Władysław Broniewski napisał pod pseudonimem H. Dembowski artykuł polityczny pt. „Nastroje — poglądy — orientacje”. Przedstawił w nim stosunek narodu polskiego do toczącej się wojny i trzech mocarstw zaborezych. Trafnie rozróżnił trzy zasadnicze orientacje w społeczeństwie: 1. z Rosją, 2. z Austrią, 3. tylko z ruchem robotniczym (stanowisko PPS-Lewicy i SDKPiL). Podkreślił, że ci, którzy widzą w Austrii sojusznika, uważają jednak Niemców za wroga; omówił stanowisko wyżej wymienionych odłamów społeczeństwa wobec czynu zbrojnego. Na zakończenie artykułu Broniewski z przezornością rzadką w tym wieku zastrzegł: „Nie należy jednak brnąć w powiedzianych poglądów bezwzględnie i aprobować lub potępiać w czambuł te czy inne zapatrywania. Wypadki biegają chyżo, a z nimi



Władysław Broniewski z babką Jadwigą Lubowidzką

mogą zająć i zmiany w poglądach — stanowisko może trzeba (będzie) poddać rzetelnej rewizji”.

Po artykule szła cytata, zawierająca wypowiedź Maurycego Mochnackiego: „Polska niepodległa i potężna była jedynym romansem mej młodości”. W następnym artykule: „Rok miniony” Broniewski pod pseudonimem „Jan Czamara” na trzech stronicach scharakteryzował życie Gimnazjum Polskiego i uczniów w roku 1913/14: „Obok niezwykle wybujałych temperamentów i uczuć w kierunku patriotycznym i społecznym, obok prawdziwej harmonii słowa z czynem, spostrzegamy tyle obojętności dla wszelkich ideałów, tyle podłości i kretynizmu, że kontrast taki może się wydać co najmniej dziwnym”.

W numerze 2 „Młodzi idą” znajduje się artykuł pt. „Maurycy Mochnacki”, podpisany pseudonimem „Piotr Zawrat”. Autorem jego jest prawdopodobnie Władysław Broniewski. Postać Mochnackiego, ideały szermierza rewolucji listopadowej, działalność „trybuna ludu warszawskiego” — pociągały niewątpliwie bujną i gorącą naturę Broniewskiego. Artykuł, podpisany pseudonimem „Piotr Zawrat”, zawiera zdanie napisane w imieniu młodzieży szkolnej: „Wychowani pod znakiem pisarzy romantycznych i nowo-romantycznych, upojeni hasłami bojowymi, znajdujemy w Mochnackim teoretyka naszych ideałów o równie płomiennym sercu, jak wysokim umyśle...” Na dalszych stronicach czasopisma Broniewski pod pseudonimem „Jan Czamara” w szkicu pt. „Idea polska” zajął stanowisko wyraźnie zbieżne z poglądami Maurycego Mochnackiego, przedstawionymi w cytowanej o nim pracy „Zawrata”. Artykuł „Idea polska” zawiera cenny materiał do poznania i zrozumienia późniejszej ewolucji ideowej Broniewskiego.

Siedemnastoletni uczeń siódmej klasy Gimnazjum Polskiego w Płocku, jednocześnie poeta i redaktor czasopisma „Młodzi idą”, w ten sposób sformułował swoje stanowisko polityczne i społeczne: „Lud polski jest zdrowym rdzeniem narodowego życia. Nie ma on za sobą przeszłości politycznej, ale tkwią w nim uspięne, niespożyte moce, które, gdy się zbudzą, zerwą wszelkie krępujące więzy i lud sam podyktuje sobie warunki przyszłego bytu!”

„Zagadnienie walki klasowej jest sprawą, dotyczącą prawie każdego narodu, jest jedną z najbardziej palących jego spraw wewnętrznych.

W każdym narodzie widzimy zagarnięcie władzy i posiadania przez jedne klasy, a nędzę i niedolę innych. Widzimy nieustanne zmaganie się sił w walce o byt, a my patrzymy na to bezradni, wobec istniejącego ustroju społecznego i politycznego. Jakież stąd punkt wyjścia?”

„A czyż my możemy marzyć o jakichś gruntownych zmianach w stosunkach społecznych, czy choćby tylko ich polepszeniu, dopóki nie posiadamy samodzielności politycznej?! Oto

jest punkt, o który się rozbijają wszelkie szersze aspiracje polskie, punkt, przez który jeśli nie przejdziemy, nie dojdziemy nigdy do celu!”

W dziale literackim dwu numerów czasopisma „Młodzi idą” znajduje się łącznie siedem wierszy, napisanych niewątpliwie przez Władysława Broniewskiego.<sup>28)</sup> Podpisał je: „Orl”, co było skrótem jego pseudonimu konspiracyjnego: „Orlik”. Z utworów tych tylko wiersz: „Na szczyt!”<sup>29)</sup> i fragment wiersza „Już dość”<sup>30)</sup> były drukowane. Wiersz z numeru 1 pt. „Trycietny jesienne” oraz wiersze z numeru 2: „Na mej samotni”, „Pożegnanie” i „Mgła nocna” nie były dotąd w pracach o Władysławie Broniewskim wzmiankowane.

W wierszu: „Już dość” poeta wyraża bunt przeciw niewoli oraz przekonanie, że nadchodzi chwila włączenia się do walki zbrojnej o wolność Polski. Wiersz ma charakter rewolucyjno-patriotyczny i nutę optymistyczną:

„Nam dzisiaj dość kajdan i głuchych ich  
[brzęków,  
dość westchnień beczynnych, dość cierpień  
[i jęków.

my silni i ciałem i duchem...  
Nam w serecach i głowach żar święty się pali,  
my zburzym świat stary, co w grzyby się wali,  
starganym potrząsnem łańcuchem!

— — — — —  
Już zbliża się chwila, wolności zaranie,  
gdy Polska zbudzona do boju powstanie —  
nie do nas, kto w Polskę nie wierzy...”

W następnym wierszu pt. „Dziś” poeta przedstawił m. inn. straszliwy przebieg wojny światowej w formie wizji apokaliptycznego kataklizmu:

„Gdzieś... w nieskończone pól zaświaty  
niepowstrzymanym, strasznym pędem  
mkną konie, ludzie i armaty  
sprzęgniętym, najeżonym rzędem.  
Za nimi długa, krwawa droga  
na półczerwonym barwna błotem,  
gdzie żołnierz ściele się pokotem  
na niezastępliwym trupie wroga.  
Skrwawione świecą się bagnety  
i dział wyloty przydymione...  
Dzieło zniszczenia nieskończone  
do niewiadomej pędzi mety”.

Trzeci wiersz p. t. „Trycietny jesienne” jest utkany z zadumy i smutku, które budzi w pocie płocki krajobraz jesienny z pogranicza października i listopada. Jest to poczja nastrojowa i melodyjna:

„Lecą pożółkłe, zwiędłe liście,  
jesienny wiatr je w dal rozwiewa,  
w zadumie stoją nagie drzewa —  
leczą pożółkłe, zwiędłe liście.  
Tak jakoś smętnie, uroczystie...  
Już zasmucony ptak nie śpiewa,  
leczą pożółkłe, zwiędłe liście,  
jesienny wiatr je w dal rozwiewa”.

Ostatni wiersz z numeru 1 „Młodzi idą” — pt. „Na szczyt” ma charakter romantyczno-symboliczny:



„Na szczyt, na szczyt!  
Do szerszych, orlich lotów!...  
Tam w górze orzeł wzbił,  
jam z orłem walczyć gotów,  
wśród burz, błyskawic, grzmotów:  
na szczyt, na szczyt!”

W numerze 2 „Młodzi idą”, znajduje się wiersz pt. „Na mej samotni”. Poeta miał jakieś ulubione miejscejsze ustronne prawdopodobnie w swoim ogrodzie na wzgórzu z widokiem na Wisłę i równinę za rzeką. Tu dumał, marzył i w tajemnicy przed otoczeniem układał wiersze. Z ogrodu, gdzie „pośnięte chwieją się chochoły”, Władysław spoglądał ku polom, nad którymi „wrony kraczą”, ku łąkom, z których „wstają sine mgieł opary”, ku rzeczce, przepływającej pod Płockiem. Oto pierwsza wizja poetyczna Wisły w twórczości Broniewskiego:

„A rzeka płynie w dal bez końca,  
zmrożoną falą brzegi rwąca  
i mokry piach;  
nim ją w okowy mróz utrwali,  
mknie niespokojnie coraz dalej  
i ginie w mgłach...”

Przewidując czy przeczuwając, że niedługo wypadnie mu rozstać się z tą, którą kochał, poeta napisał wiersz pt. „Pożegnanie”:

„Żegnaj dziewczyno — idę w pole  
pożary nieć serc zarzewiem,  
czyli wykrzeszę lepszą dolę,  
czyli nie wrócę już — ja nie wiem”.

Gdyby zginął, prosi, by dziewczyna nie żalowała go, a na mogile zasiała piołun i szalęj, symbole goryczy i szaleństwa:

„Gdy ktoś piołunu kwiecie zliczy,  
niech wie, że więcej na tym świecie  
jam zaznał bólu i goryczy,  
niżli jej znaleźć w gorzkim kwiecie”.

Trudno dziś rozstrzygnąć, ile w tym było autentycznego cierpienia, a ile reminiscencji „Gustawów” i „Werterów” romantycznych... Niemniej w dziesięć lat później poeta rozwinie ten motyw w wierszu „Zioła” z większym bólem i ostrością wyrazu:

„i rozlewa się krew wieczoru,  
jak czerwone jarzębin korale,  
i ust piołun wysącza gorycz  
i zakwita kwiat serca — szalęj”.

Ostatni wiersz Broniewskiego w „Młodzi idą” — to „Mgła nocna” (Rondo).

„Toń czarna nęci mnie kusząca,  
tajemnie błyszczą woda szklista,  
lśni tafla blaskiem od miesiąca  
czarowna, cicha i przejrzysta...  
A nad nią nocna mgła wisząca,  
utkana z pereł ros srebrysta,  
powiewna, jasna i pachnąca  
mgła nocna...”

Cóż można powiedzieć o wierszach Władysława Broniewskiego zamieszczonych w czasopiśmie „Młodzi idą”? Są to utwory ucznia Gimnazjum w Płocku, lecz napewno nie są to „wierszowane wypracowania” szkolne na zadane tematy z życia i literatury.. Widać w nich wpływy lektury utworów Mickiewicza, Sło-

wackiego, Asnyka, Konopnickiej, Staffa, Tetmajera i innych poetów. Broniewski jednak nie kopiował niewolniczo swych mistrzów: uczył się od nich, by stworzyć po swojemu tak, jak mu jego własna natura, własna intuicja artystyczna i własny talent dyktowały. Wiersze z czasopisma „Młodzi idą” świadczą już o opanowaniu stylu i języka, rymu i rytmu i strofy, słowem: o umiejętności poetyckiej do której doszedł po stopniach swoich jeszcze wcześniejszych wierszy. Również tworzywo wierszy Broniewskiego było w dużej części własne. Środowisko płockie, przyroda mazowiecka, chwila dziejowa, miłość, zapal patriotyczno-rewolucyjny, osobiste nastroje i uczucia — odbiły się w obrazach, przenośniach i porównaniach młodzieńczych wierszy autora „Mazowsza”.

Jeśli twórczość Broniewskiego można nazwać „lirycznym pamiętnikiem poety” i jednocześnie „poetycką historią narodu”, to wiersze płockie z czasopisma „Młodzi idą” były tego „pamiętnika” i tej „historii” prawie początkiem. Stąd płynie ich znaczenie: nie można nie włączyć ich do monografii Władysława Broniewskiego i jego poezji. W „Młodzi idą” było tylko siedem wierszy Broniewskiego, ale i w „Trzech salwach” było ich nie więcej. Wiersze z „Młodzi idą” — to także salwa, pierwsza, która poprzedziła wymarsz poety na front walki o wolną Polskę.

X Dnia 8 kwietnia przed wschodem słońca grupa płoczan, wśród nich 10 uczniów Gimnazjum Polskiego, wymaszerowała z miasta do Legionów. Władysław Broniewski szedł razem z kolegami. Rozstawał się z miastem rodzinnym i ze szkołą, z dziewczyną i przyjaciółmi. Myślał też może w tej chwili o ulubionym wierszu Mieczysława Romanowskiego, poety i powstańca styczniowego, poległego na polu chwały:

„Ach kiedyż za Ciebie w bój skoczym spragnieni,  
O Polsko, Ty matko miłości?...  
I kiedyż przy huku dział, blasku płomieni  
podniosiem okrzyki wolności?”

## II.

### POETA O PŁOCKU

(1915—1962)

Po ukończeniu szkoły podoficerskiej w Noworadomsku poeta jako podoficer IV pułku piechoty brał czynny udział w walkach tej jednostki. W sierpniu 1917 r. Broniewski wraz z kilkoma kolegami z Gimnazjum Polskiego w Płocku znalazł się za drutami obozu w Szczypiornie<sup>31</sup>), gdzie internowano legionistów za odmowę złożenia przysięgi niemieckim władzom okupacyjnym. Pobyt poety w obozie trwał pięć miesięcy. 11 lutego 1918 r., jak świadczy zachowana fotografia z datą, Broniewski był w Płocku na prywatnym balu kostiumowym<sup>32</sup>). W tymże roku dnia 23 października po ukończeniu kursów maturalnych zdał egzamin dojrzałości jako ekstern przed



Komisją Egzaminacyjną Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie<sup>33</sup>). 8 listopada 1918 r. poeta zapisał się na studia na Uniwersytecie Warszawskim<sup>34</sup>). Jednak służba w Wojsku Polskim spowodowała wkrótce przerwę w studiach. W październiku 1921 r. jako zdemobilizowany kapitan, Broniewski powrócił na Uniwersytet Warszawski. W latach 1921—1924 r. studiował na wydziale filozoficznym; słuchał wykładów profesorów: Kotarbińskiego, Witwickiego, Tatarkiewicza, Batowskiego (historia sztuki) i innych.

W czasie wojny polsko-radzieckiej Broniewski zetknął się z dziełami Lenina. Później dotarł doń poezje Majakowskiego i Jesienina. Pod wpływem tej lektury i krytycznego spojrzenia na rozwój stosunków społecznych w wyzwolonej Polsce nastąpił w poglądach poety wyraźny zwrot ku rewolucji społecznej i jej sztuce. W latach 1923—1924 Broniewski, jednocześnie studiując, pracował jako sekretarz lewicowego czasopisma „Nowa Kultura”. W piśmie tym w styczniu 1924 r. ogłosił swój pierwszy wykład poetycki z Majakowskiego, a w ostatnim kwartale tegoż roku pojawiły się w „Wiadomościach Literackich” jego wiersze oryginalne: „Młodość” i „Wiatraki”. Ścisłe biorąc, pierwszy drukowany wiersz Władysława Broniewskiego ukazał się w Płocku znacznie wcześniej. Był to wiersz „Na szczyt” przedrukowany w czerwcu 1917 r. z czasopisma szkolnego „Młodzi idą” — w „Księżce Pamiętkowej”. ofiarowanej przez uczniów i wychowanków Gimnazjum Polskiego w Płocku ukochanemu przez młodzież dyrektorowi Adamowi Grabowskiemu.

W latach 1924, 25 i 26 poeta uczestniczył w manifestacjach robotniczych na Placu Teatralnym w Warszawie. Również jego działalność publicystyczna i twórczość poetycka związały się ściśle z polskim ruchem robotniczym. W 1925 r. Broniewski ogłosił pod tytułem: „Wiatraki” zbiór wierszy, drukowanych uprzednio w czasopismach: „Wiadomości Literackie” i „Skamander”. W zbioru tym przeważają utwory o tematyce przeciw-wojennej i rewolucyjnej. Poeta, uczestnicząc swoją twórczością w polskim i międzynarodowym ruchu robotniczym, w utworach swych pisze o miastach — stolicach państw, wielkich centrach kultury, przemysłu i handlu. Warszawa i Łódź, Paryż i Rzym, Manchester i Jokohama — olbrzymie skupiska wysokich domów i potężnych fabryk, tereny wojny milionów kapitału i milionów proletariuszy — wyparły z poezji Broniewskiego w latach 1924—1932 prowincjonalne, rodzinne miasto poety. Autor „Wiatraków” tak był pochłonięty walką o byt i sprawiedliwość społeczną, zdobywaniem wiedzy i zmaganiem się z nieszcześliwą miłością ((serce — strzaskany ster!)), że Płock w jego przeżyciach twórczych jakby się oddalił i zmałał.

W 1925 r. ukazał się zbiór poezji p. t. „Trzy salwy”, będący manifestem pierwszej w Pol-

sce grupy poetów proletariackich. Autorzy „Trzech salw”: Władysław Broniewski, Stanisław Ryszard Stande i Witold Wandurski w krótkim wstępie oświadczyli, że jako „robotnicy słowa” chcą walczyć razem z klasą robotniczą przeciw burżuazji o nowy ład społeczny. Ta walka, to nowa treść ich poezji, nowej także co do formy, nawiązującej do utworów Majakowskiego i innych poetów radzieckich. „Trzy salwy” rozległy się na ulicach wielkich miast. I tu Broniewski nie wspominał o Płocku.

W 1926 r. poeta ogłosił zbiór p. t. „Dymy nad miastem”, zawierający szereg wierszy o charakterze bojowym — rewolucyjnym. Miasto osnute wieńcami dymów, to Warszawa. W zbiorze jest utwór pt. „Róża”, poprzedzony cytatem z dramatu Żeromskiego. Dwanaście lat temu Broniewski umieścił ten cytat w redagowanym przez siebie czasopiśmie płockim: „Młodzi idą”. W „Róży” przypomniawszy się poecie „najbliższa ojczyzna”:

„Miła sercu, ziemia Mazowska,  
ale nad nią, jak wieko trumny,  
zatrzasnęła się klęską dola.  
Jęczy ziemia w bezlistnych topolach,  
jęczy wiatr nadwiślański, szumny”.

Na ten „jęk w wichrze” odpowiada chór:

„Niech ta ziemia wiosnami zapomni  
krew zakrzepłą stokrotną warstwą,  
jasny dom niech zbudują bezdomni,  
niech z popiołów stanie mocarstwo!”

Ogłoszony w 1929 r. poemat Broniewskiego pt. „Komuna Paryska” z motywów polskich zawierał tylko krótką wzmiankę o śmierci Jarosława Dąbrowskiego. Być może, poeta w ten sposób chciał uśpić czujność ówczesnej cenzury w stosunku do rewolucyjnego utworu. Nie uchroniło to jednak „Komuny Paryskiej” od konfiskaty.

W 1932 r. został wydany zbiór poezji Broniewskiego, noszący symboliczny tytuł: „Troska i pieśń”, a zawierający m. in. słynną: „Elegię o śmierci Ludwika Waryńskiego”, „Balladę o placu Teatralnym” — „Księżyc ulicy Pawiej”; wiersze: „Łódź”, „Zagłębie Dąbrowskie”, „Do towarzysza — więźnia”, „Bezrobotny” i „Troska i pieśń”. Były w tym zbiorze Warszawa i inne miasta, a Płocka — ciągle nie było.

Musiła jednak przyjść taka chwila, gdy Broniewski, pochłonięty pracą zarobkową, twórczością literacką i działalnością polityczno-społeczną, zapragnął wytchnienia. Nawet jego żelazny organizm uległ znużeniu. Osobiste i rodzinne przeżycia oraz wydarzenia w kraju i na świecie wpływały przygnębiająco na psychikę poety. W takiej chwili trzydziesto-kilkuletni mężczyzna cofnął się myślą do czasów, gdy był szczęśliwy i beztroski. Powstał wtedy wzruszający wiersz: „Miasto rodzinne”, jeden z najpiękniejszych utworów Broniewskiego, jeden z najlepszych wierszy o Płocku w poezji polskiej:

„Nie uszedłem w życiu pół drogi,  
a już zewsząd czai się rozpacz...  
O dalekim, minionym, drogim,  
powiedz, serce, albo się rozplacz,

wskrzesz na chwilę tych lat urodę,  
kiedy na świat patrzyłem dzieckiem...  
Stał nad Wisłą stary dom z ogrodem  
na wysokim wzgórzu mazowieckiem...

Wy nie wiecie, jak tam biją dzwony,  
stare dzwony o cichym zmierzchu,  
kiedy słońca język czerwony  
liże fale, rude po wierzchu,

gdy już ciemnym brzegiem po równinie  
niosą lasy sosnową zadumę,  
a poważny ton nad wszystkim płynie  
w czarnym jęku stada wron za Tumem...”

Poeta wie, że nie wróci do rodzinnego miasta. Walka i poezja wiodły go w innym kierunku,

„ale miło mi o tamtej ziemi  
myśleć czasem, idąc przez życie  
żem nauczył się tam słów, któremi  
umiem kochać i cierpieć i bić się”.

Wiersz „Miasto rodzinne” został włączony do tomiku, który Broniewski wydał w 1939 r. pod tytułem: „Krzyk ostateczny”. W zbioru tym znalazł się także popularny wiersz „Ulica Miła”, silnie kontrastujący ponurym obrazem i nerwowym nastrojem warszawskiej ulicy z urokiem, powagą i pogodą „Miasta rodzinnego”.

„Domy, domy, domy surowe,  
trzy piętrowe, czteropiętrowe,  
idą, suną, ciągną się prosto,  
napęczniałe bólem i troską.  
W każdym domu cuchnie podwórko,  
w każdym domu jazgot i turkot,  
błoto, wilgoć, zaduch, gruźlica.  
Miła ulica.  
Miła ulica”.

Pogarszające się położenie klasy robotniczej w Polsce, ówczesne klęski ruchu robotniczego w Europie, osobiste „biedy i upadki” — wydarły z piersi Broniewskiego „Krzyk ostateczny” — wstrząsający protest, ostrzeżenie i zapowiedź nadciągającej katastrofy:

„Biada wam, ufne swej mocy  
Babilony drapaczy chmur.  
Dzień straszny rodzi się z nocy.  
Będzie głód, pożoga i mór”.

Nawiedzają także poetę myśli o śmierci. W wierszu „Mój pogrzeb” wyraża on pragnienie, by pochowano go na Mazowszu, gdzie „przeszumiało mu dzieciństwo i młodość”.

W okresie międzywojennym Władysław Broniewski był ściśle związany z polskim ruchem robotniczym i KPP. Ściągnęło to na niego represje władz, ale wiersze jego zyskały sobie szeroką popularność. Nieraz recytował je sam na zebraniach działaczy kulturalnych i masówkach robotniczych, wywołując prawdziwy entuzjazm. Do Płocka zaglądał rzadko. Czasem

odwiedzał tu babkę w jej mieszkaniu na facyjacie rodzinnego domu. W Płocku jego twórczość już była znana. Autor tego szkicu pamięta, jak w Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Płocku, jego kolega uczeń Tadeusz Orłowski, poeta i lewicowiec, rozstrzelany później przez hitlerowców na Palmirach — pokazywał ukradkiem pod ławką „Trzy salwy”. Odczuliśmy wtedy, że poezja Broniewskiego jest nowa, inna, niż romantyczna, której wtedy się uczyliśmy.

Nadszedł rok 1939. Czarne chmury hitlerowskiej agresji zbliżały się do granic Polski. Wtedy Broniewski, towarzysz i poeta walczącego polskiego proletariatu, napisał głośny wiersz pt. „Bagnet na broń”, wzywający naród, by „mimo rachunku krzywd” stawiał zgodny i zdecydowany opór nadciągającej napaści.

Po klęsce wrześniowej autor „Krzyku ostatecznego” wyruszył na wschód. Był w Związku Radzieckim, a później wędrował po Bliskim Wschodzie. Przebywał w Iranie, Palestynie, Syrii, Libanie i Egipcie. Przez pewien czas służył w wojsku. Zdala od kraju przeżywał głęboko jego tragedię okupacyjną i cierpienia



Władysław Broniewski na tle dębu  
przed domem rodzinnym

osób najbliższych. Wiersze jego towarzyszą teraz polskim żołnierzom, walczącym na obcej ziemi o wolność własnej. Poetę trawi jednak



Dyplom Honorowego  
Obywatela miasta Płocka  
Na dyplomie — herb Płocka, wzgórze  
Tumskie, szkoła, w której się uczył  
i dom rodzinny

tesknota, nie ukojona egzotycznym pięknem krajów Bliskiego Wschodu. Píše wtedy głęboki, wstrząsający wiersz pt. „Nic więcej”, wzruszające świadectwo przywiązania do Ziemi Mazowieckiej:

„Cóż mi zostało? Tęsknić i iść,  
tulać się — wiatrem porwany liść —  
i słuchać szumu biblijnych rzek,  
a we śnie widzieć wiślany brzeg..”

Utwór ten wszedł w skład zbioru poezji Broniewskiego, wydanego w 1943 r. za granicą. W zbiorze tym znalazł się inny wiersz o podobnych motywach, śpiewny, jak dumka Józefa Bohdana Zaleskiego, melodyjny, jak Mazurek Szopena, którego tytuł wiersz nosił:

„Cisza otula nas senna,  
o moja przyjaciółko...  
I nagle! — mazurek Szopena  
w jerozolimskim zaułku!  
Gra dobrze nieznaną pianista  
melodię sercu znajomą,  
nuta srebrzysta i czysta,  
nuta z kraju i z domu,  
mazarska, kujawska nuta...

A babka mi to grała  
na starym fortepianie

w pokoju, gdzie fotografia  
dwóch braci rozstrzelanych.

Bracia w czarnych czamarach  
leżą w płockim ogrodzie  
a babka niedawno zmarła  
niespodzianie, gdzieś w drodze...”

Broniewski nie znał wtedy szczegółów: Babka Jadwiga Lubowidzka zmarła w Płocku w czasie brutalnego wysiedlenia z mieszkania przez hitlerowców<sup>34</sup>). Przeżyła ona swoją córkę — matkę poety, która zmarła w 1936 roku w Warszawie.

„za głośno w starym zaułku  
pianista smaga ciszę:  
po sercach, o przyjaciółko,  
biją nas białe klawisze”.

Nietylko muzyka i poezja, lecz nawet zwykły rysunek pomagał poecie w wyimaginowanej podróży do Płocka i rodzinnego domu:

„Ziemio moja, droższa od innych,  
nie śpię, szukam wspomnień dzieciennych,  
bąbrzę niezręcznie, i na papierze,  
dom się pojawia, płoty, ganki,  
bzy pachnące w majowe ranki  
i wśród trawników konwalie świeże —  
kwiaty mej matki w dniu jej imienin —  
ławka, gąszczem bzu opleciona,  
dąb, co od wieków nic się nie zmienił  
i błogosławiąc wznosi ramiona...  
Czemu słyszę dominikański  
dzwon, co dzwonił na Anioł Pański?

— — — — —  
Czemu, czemu tak smutno duszy?”

Wiersz „Rysunek” znalazł się w zbiorze poezji Broniewskiego pt. „Drzewo rozpaczające”, wydanym w 1945 r. za granicą. W następnym roku poeta powrócił do kraju, na Mazowsze, do Warszawy, „gdzie ta, co serce me trzyma w ręce...” Niestety, ukochana wprowadzie żyła, ale mając zrujnowane zdrowie w obozie oświęcimskim, gościła w oczach. Warszawa była w gruzach. Poeta jednak, poczuwszy pod stopami ziemię ojczystą, nie załamał się. W okresie międzywojennym Broniewski był towarzyszem i poetą walczącego proletariatu, teraz chciał ramię przy ramieniu odbudowywać Warszawę i całą Polskę, chciał, żeby i poezja jego ujęła w rękę symboliczną kielnię i młot. Powstały nowe wiersze: „Zabrze”, „Most Poniatowskiego”, „Pierwszy Maja” i inne. Wydał je poeta w 1951 r. pod optymistycznym tytułem „Nadzieja”. Autor „Krzyku ostatecznego” i „Drzewa rozpaczającego” — widząc odbudowę stolicy i kraju, chciał w ten sposób podkreślić, że spogląda z nadzieją w przyszłość Polski Ludowej. On sam starał się też otrząsnąć ze smutnych wspomnień. Miał nadzieję, że rany serca też jakoś zabliznią się.

Płock w czasie ostatniej wojny nie uległ większemu zniszczeniu, dużo natomiast płoczan zginęło na polu walki, w zbombardowa-



nych miastach i w hitlerowskich obozach. Broniewski nie zapomniał po powrocie z tułaczki

miłość i krzewiła ideały dobra i piękna. Dla nich to poeta walczył z przeciwnościami i cierpieniem:

*Władziu, Płocku! Jesteś z Tobą i duszą  
Ci za obywatela mi serdecznie, którą  
podziwiam nowymi wierszami, wyprostymi  
i Ziemi Mazowieckiej*

*Władysław Broniewski  
Warszawa 17 stycznia 1958 r.*

Pozdrowienie poety dla młodzieży plockiej zamieszczone w tygodniku „Orka” (1958 nr 4)

wojennej o swoim rodzinnym mieście. Odwiedzał je często<sup>35</sup>): zachodził do domu przy ulicy Kościuszki, stawał i dumał pod ulubionym dębem, spoglądał z góry Tumskiej na Wisłę i równinę za rzeką, odwiedzał starych i nowych przyjaciół; recytował swe wiersze na spotkaniach z młodzieżą i załogami plockich zakładów pracy. Brał także udział w obu wojennych jubileuszach Szkoły im. Władysława Jagielly, której przed laty był uczniem. W 1950 roku w 25-tą rocznicę wydania pierwszej książki z wierszami poety — otrzymał on tytuł honorowego obywatela miasta Płocka, a w 1957 r. — tytuł honorowego członka Towarzystwa Naukowego Plockiego — za twórczość związaną z Płockiem i Mazowszem Plockim. Poeta bywał także gościem w Towarzystwie Naukowym Płockim i w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Nauk. Plockiego, gdzie dnia 6 lipca 1958 r. wpisał do książki pamiątkowej słowa: „Moje ukochane miasto — to Płock. Wszystkim Płoczanom życząc szczęścia”.

Owocem tych wizyt były nowe utwory o tematyce plockiej: wiersze „Dzwon w Płocku” i „Najbliższa Ojczyzna” oraz fragmenty poematu: „Mazowsze”. W utworach tych zacierają się granice czasu: wspomnienia mieszają się z wrażeniami współczesnymi:

Siedzieliśmy przy lampie naftowej:  
mama, siostry i ja.  
Z ogrodu woń bzu.  
Czytałem Andersena.  
Mama podkreśla lampę.

Równino mazowiecka,  
rozpostarta szeroko,  
po tobie błądzi moje serce dziecka  
i męża oko.  
Z Tumskiej spoglądam Góry  
na Królewski Las,  
zacierają jego kontury  
czas”.

W siódmym fragmencie poematu „Mazowsze” poeta wyśpiewał pochwałę Wisły i mowy polskiej:

„Mowo polska, Wisło rodzinna,  
miłości, od innych słów prostsza...  
Mowo wysoka, rzeko głębinna,  
Mowo i rzeko Mazowska!”

W wierszu pt. „Matce” poeta uczcił pamięć matki, swej pierwszej i najlepszej wychowawczyni i nauczycielki, tej, która w nim budziła

„Zwątpienie? Rozpacz? Zmarła żona?  
Nie! Jestem silny jak dąb.  
O to, co Ty mi dasz, Matko rodzona,  
będę się bił zęb za ząb!”

Ostatni zbiór wierszy Władysława Broniewskiego, wydany w 1956 r. nosi tytuł: „Anka”. Są to wstrząsające wiersze — treny pisane po przedwczesnej śmierci ukochanej córki poety. Jest w tym zbioru także trochę plockich i mazowieckich motywów, m. in. fragmenty niedokończonego poematu „Wisła”.

Ostatni wiersz Broniewskiego związany z Płockiem, to chyba „Dąb”, wydrukowany w „Nowej Kulturze” w ostatnim tygodniu grudnia 1961 r. Poeta był już ciężko chory, ale jeszcze dodawał sobie otuchy przypomnieniem o potężnym dębie — przyjacielu z plockiego ogrodu:

„I ostał się pień nagi,  
nad nim zamieci kłęb.  
Odwagi!  
To ja — dąb”.

Dnia 10 lutego 1962 r. Władysław Broniewski zmarł w Warszawie.

## TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

ZARZĄD TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

STWIERDZA ZE

PAN

### WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

UCHWAŁA NADZWYKZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA T N P

Z DNIA 14 GRUDNIA 1957 ROKU

ZOSTAŁ POWOŁANY NA

### CZŁONKA HONOROWEGO

TOWARZYSTWA

NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

ZA ZASŁUGI NA POLU LITERATURY POLSKIEJ,

A SZCZEGÓLNIIE ZA TWÓRCZOŚĆ

ZWIĄZANĄ Z MAZOWSZEM I PŁOCKIEM

PŁOCK DNIA 15 GRUDNIA 1957 ROKU

ZARZĄD TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

VICEPREZES

*F. Borucki*

PREZES

*S. Brzozowski*

SEKRETARZ

*Angustyna i Władysław  
W. Broniewski  
Płock 11 maja 1958*





Akademia w kino-teatrze „Przedwiośnie” w Płocku z okazji 25-lecia twórczości Władysława Broniewskiego. Na widowni autor przyjmuje życzenia od młodzieży płockiej

Zgodnie z życzeniem poety, ciało jego pochowano w ziemi mazowieckiej. Dnia 14 lutego odbyła się pogrzeb na warszawskim cmentarzu wojskowym na Powiżkach. W Alei Zasłużonych za trumną ze zwłokami, niesioną przez przyjaciół i literatów, postępowala najbliższa rodzina zmarłego: wdowa, siostra, przybrana córka i wnuki, najwyżsi dostojnicy Polski Ludowej: Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki i Józef Cyrankiewicz, tłumy mieszkańców stolicy, wojsko i młodzież szkolna, delegacje z wieńcami z najdalszych zakątków kraju, a wśród nich delegacja z Płocka, najliczniejsza chyba, bo licząca pół tysiąca osób...

Na terenie Płocka uczczono pamięć Władysława Broniewskiego akademią żałobną oraz uroczystą sesją Miejskiej Rady Narodowej. Uchwalono nadać imię poety jednej z budujących się szkół płockich oraz alei spacerowej z pięknym widokiem na Wisłę. Aleja ta graniczy z ogrodem, w którym kiedyś Władysław Broniewski układał swe pierwsze wiersze.

Umarł poeta. Już nikt z płoczan nie zobaczy go spacerującego na ulicy przed rodzinnym domem ani stojącego w zadumie na Wzgórzu Tumskim, wpatzonego w zamgloną dal równiny za Wisłą. Nie obudzi już nocą przyjaciela z Płocka<sup>30)</sup> telefon od poety, nie mogącego zasnąć, pragnącego podzielić się z kimś bliskim „starym bólem” lub nowym wierszem. Głos ten można już tylko usłyszeć z płyty lub z taśmy magnetofonu, a postać zobaczyć jeszcze — na filmie o jego życiu, w którego nagraniu w Płocku Broniewski brał osobiście udział. Lecz zostało po nim coś więcej. Wszak u schyłku życia obiecał:

„Wiersz mój odniosę ludziom,  
by dawał pokój i światło,  
miłość, nadzieję, radość,  
choć niełatwo, córeczko, niełatwo  
nieść wiersz i pod nim upadać...”

Zostały po Broniewskim: jego własne wiersze i przekłady z obcych poetów i prozaików. Nabyta w płockiej szkole gruntowna znajomość

*wiem do zmarłej matki 30. 8. 50*

Mamo  
Zyjs, prany,  
mbien byj perna,  
ie moje serce  
jest z Twojej krwi,  
a nie z drewna

Mamo!  
jestem poetą,  
nie byle jakim,  
pięć i myślę: „nie to, nie to”,  
i trzeba się na kims' opnie-  
na kim?

Mamo!  
„Robię to, co robisz”,  
„tak jak kasaś”,  
i noszę w sobie, wnoszę w siebie  
to, co mi dasz.

*Twój, kochana siostrwo  
Wladek*

Autograf nie drukowanego wiersza Broniewskiego

języka rosyjskiego ułatwiła poecie tłumaczenia Puszkina, Gogola, Aleksandra Tołstoja, Szołochowa, Majakowskiego, Jesienina. To były jego przyjaźnie ideowo i literackie. Liczba tych przekładów jest imponująca: zbliżała się do 100 tomów<sup>37)</sup>.

Kolebka poety stała w Płocku, trumna znajduje się w Warszawie. Płock był kiedyś stolicą Polski, Warszawa jest nią obecnie. Oba piękne i dostojne miasta mazowieckie są związane ściśle z życiem poety. Im i ich okolicom poświęcił on wzruszające, uroczyste wiersze lub strofy, dzięki którym zyskał miano Piewcy Ziemi Mazowieckiej.

Nie jest celem tego szkicu ocena ideowej i artystycznej roli Władysława Broniewskiego w historii narodu, w dziejach ruchu robotniczego i literatury polskiej. O roli tej mówią

najwyższe odznaczenia państwowe i literackie, przyznane Mu przez Polskę Ludową, liczne artykuły w czasopismach, poświęcone jego pamięci, oraz przekłady jego utworów na wiele języków obcych. Jednym z celów tego szkicu jest natomiast utrwalenie i podkreślenie znaczenia Władysława Broniewskiego w literaturze mazowieckiej, w poezji, której tematem były: Płock i Mazowsze. Poezja ta, mająca dawne tradycje, chlubiąca się takimi wierszami, jak: „Płock w nocy” Wacława Wolskiego i „Jak to na Mazowszu” Teofila Lenartowicza, wzbogaciła się teraz o podobnie piękne wiersze: „Mazurek Szopena” i „Miasto rodzinne” Władysława Broniewskiego. Jemu także zawdzięcza „dąb płocki” to, że podobnie jak „lipa czarnoleska” Jana Kochanowskiego zyskał sobie obywatelstwo w poezji polskiej.

#### PRZYPISY

- 1) Metryka nr 230/1899 r. w parafii św. Bartłomieja w Płocku. Data urodzenia: 17 grudnia 1897 r.
- 2) Informacja Janiny Broniewskiej, siostry Poety.
- 3) Jak wyżej oraz „Echa Płockie” 1902 nr 47.
- 4) Informacja J. Broniewskiej.
- 5) Jak wyżej oraz R. Kuliński: „Bracia w czarnych czamarach” — „Stolica” 1962 nr 8.
- 6) Informacja J. Broniewskiej
- 7) Jak wyżej oraz „Echa Płockie” 1902 nr 46.
- 8) „Sztandar Młodych” 1950, s.2.
- 9) „Płocczanin” 1907 nr 10.
- 10) Informacja J. Broniewskiej.
- 11) „Notatki Płockie” 1958, nr 8, s. 44.
- 12) Jak wyżej oraz informacje Jerzego Zambrzyckiego.
- 13) Informacja J. Zambrzyckiego.
- 14) „Notatki Płockie” 1958, nr 8, s. 44.
- 15) Informacja J. Zambrzyckiego.
- 16) Informacja J. Broniewskiej.
- 17) „Ze szkoły”. „Księga Pamiątkowa” ku czci Adama Grabowskiego, s. 32. Płock 1917 oraz „Skaut” Lwów 1916 nr 9.
- 18) Informacja Jadwigi ze Staszewskich Stypułkowskiej i Stanisława Trzeciaka.
- 19) Inf. St. Trzeciaka.
- 20) Informacja adresatki wiersza: Marii Szymańskiej.
- 21) Inf. Jadwigi Stypułkowskiej.
- 22) Inf. Henryka Pniewskiego oraz J. Broniewskiej (Wł. Broniewski przez kilka miesięcy uczęszczał wtedy do gimnazjum Kozłoczyńskiego w Warszawie, skąd jednak powrócił do Gimnazjum Polskiego w Płocku).
- 23) Al. Maciesza: Gimnazjum im. Wł. Jagiełły. Płock 1931 s. 249.

- 24) Jak wyżej s. 108.
  - 25) „Ze szkoły”. „Księga pamiątkowa” ku czci A. Grabowskiego, s. 30.
  - 26) Czesław Gutry: „Z pobytu Wł. Broniewskiego w Płocku”. Notatka bibliograficzna o autorstwie Broniewskiego utworów w nr 1 „Młodzi idą”, „Notatki Płocki” 1956 nr 1, s. 27.
  - 27) Cytowana wyżej „Księga Pamiątkowa” s. 30.
  - 28) Cz. Gutry. Jak wyżej.
  - 29) Cytowana „Księga Pamiątkowa”.
  - 30) M. Warneńska. „Skrzydła do lotu”. „Stolica” 1962 nr 8.
  - 31) Fr. Wybult: Legioniści Mazowsza Płockiego w obozach Szczypiorny i Łomży. „Życie Mazowsza” Płock 1935 nr 4, s. 114.
  - 32) Fotografia w posiadaniu Ireny z Wagnerów Ci-chockiej. Informacja Bronisława Wagnera.
  - 33) Materiały zebrane z akt Uniwersytetu Warszawskiego przez Halię Kostanecką.
  - 34) Informacja Jadwigi Dittrich.
  - 35) Informacje różnych Płocczan.
  - 36) Nocne telefony Poety do przyjaciół są ogólnie znane.
  - 37) R. Gadomski: Wywiad z Wł. Broniewskim. „Trybuna Mazowiecka” 1957 nr 237.
- Wyżej wymienionym osobom za udzielenie informacji autor szkicu serdecznie dziękuje.

#### LITERATURA

1. Al. Maciesza: Gimnazjum im. Wł. Jagiełły w Płocku. 1906—1931. Płock 1931.
2. R. Matuszewski: O poezji Władysława Broniewskiego. Warszawa. 1955.

